

„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dzien-
nie, o godz. 9-tej rano i o
godz. 6-tej wiecz. W nie-
dziele i święta uroczyste
raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi:
W Krakowie: miesięcznie
or. 2, kwartalnie kor. 6;
za jednorazowe odnosze-
nie do domu dopłaca się
hal., za dwurazowe
60 hal.

Na prowincyi: miesięczn e
kor 2 hal. 70, kwartalnie
kor. 8. W państwie nie-
mieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwura-
zową wysyłkę dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogoza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

nieopieczątowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190

Osobna prenumerata na
wydanie poranne wynosi
miesięcznie w miejscu i
z odnoszeniem do domu
1 koronę.

Numer poranny 4 h., wie-
czorny 10 h. Listy pienię-
żne i przekazy na prenu-
meratę i inseraty, franco
do Administracji „Głosu
Narodu“. — Prenumeratę
oprócz upoważnionych a-
gencji przyjmuje każdy
urząd pocztowy w obrębie
monarchji i w państwie
niemieckiem. Reklamacje

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony pr edsiębiorca tego działu p Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajewska
l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłany po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Śluby
nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmana, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurt
nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opalik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 8.

Wawel czy Syon?

Półurzędowy organ Rady miasta, ogłosił skład deputacji, która ma pojechać do Wiednia, aby złożyć podziękowanie cesarzowi za Wawel. Niema najmniejszej wątpliwości, że takie podziękowanie będzie złożeniem należnego hołdu monarsze, który ponosi połowę kosztów odnowienia królewskiego zamku; uważamy jednak za wielki nietakt i niewłaściwość, że dziękować za Wawel będą... aż dwaj żydzi! — Co Wawel żydów obchodzi? Gdybyż jeszcze Łobzów? Ale na Wawelu nie było żadnych Esterek i nie ma tam żadnych żydowskich tradycyj. Więc po cóż ta komedja, która całą deputację ośmiesza?

Ani dla p. Tillesa, ani dla p. Rosenblatta, ani wogóle dla ich współwyznawców, Wawel nie ma żadnego znaczenia, — chyba jako przedmiot spekulacji budowlanej; nie łączą ich z starożytnym grodem Piastów i Jagiellonów, żadne wspo-
mnienia, żadne sympatje. Za co więc mają dziękować? Gdyby chodziło o rzeźnię miejską o wodociągi, o kanały, w ogóle o rzeczy i sprawy czysto praktyczne, — rozumielibyśmy udział żydów w takiej dziękczynnej deputacji. Ale Wawel, to jest świątynia polskich wielkich tradycyj, symbol naszej przeszłości, widomy znak naszej jedności narodowej; Wawel nam przypomina, czem byliśmy, — i uczy nas, czem jeszcze być możemy. To jest świętość jedynie i wyłącznie polska, do której obcym nie wolno się wtrącać, o ile przemocą nie wedrą się do starożytnych murów poświęconych tyłu wspomnieniami...

A jednak, dwóch żydów pojedzie, — w dodatku kosztem miasta, do Wiednia aby tam dziękować za odbudowanie Wawelu! Jakie to śmieszne i przykre razem! Czy Wawel to jakiś żydowski Syon? Czy to twierdza Machabeuszów? Czy to gród jerozolimski? Ale polityka miejsko wyborcza naszych ambitnych statystów ma-
miasteczkowych, wymaga schlebiania żydom, i aby dogodzić swoim żydowskim przyjaciółom prezydent Krakowa, deleguje do Wiednia dwóch żydów, którzy nietylko w Wawel, ale nawet w Syon nie wierzą, którzy są skończonymi kosmopolitami, których rodowitą mową wcale nie jest język polski...

Niechże jedzie ta żydowska deputacja, ale jej inicjatorowie niech sobie zapamiętają, że dla marnych względów chwili bieżącej i dla osobistej ambicji, ośmieszyli i obniżyli sprawę poważną, i obrazili polskie uczucia narodowe.

Posiedzenie wtorkowe.

Burza. — Echa walk ulicznych w Bernie. — Posłowie niemieccy zachęcają do rozbojów. — Niewczesne skargi. — Falszywa pogłoska w Izbie poselskiej. — Przerwane posiedzenie. — Mowa dr Stranskiego. — Manewry agitatora. — Spór czesko niemiecki grozi spójkowi parlamentu.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:
Posiedzenie wtorkowe Izby poselskiej zaczęło się burzą.

Wypadki w Bernie Morawskiem odbyły się głośnie echem pod szklanym dachem parlamentu austriackiego. Starcie Niemców i Czechów w tem mieście czesko-niemieckiem w ciągu kilku dni od 30 września po 3 października przybrało formy wojny domowej. Policja jest miejską czyli zupełnie niemiecką, zależną od germanizatorów, siedzących w magistracie i w radzie stolicy Morawskiej. Ta policja, rzecz jasna, szła w pomoc Niemcom i teroryzowała Czechów. Potem musiało wystąpić czynnie wojsko: piechota i kawalerja. To wojsko przecież szło znowu za wskazówkami policji miejskiej, a więc stronnictwo przeciwko Czechom.

Pos. dr. Stansky na posiedzeniu wtorkowem Izby poselskiej przytoczył fakta, niezbite fakta, że w niedzielę dwaj posłowie niemieccy — jeden z nich jest profesorem gimnazjalnym, a więc wychowawcą młodzieży — z balkonu w przemowach publicznych zachęcali tłum niemiecki do gwałtów i zbrodni. Boć zbrodnią było zburzenie budynku wydziału prawnego włoskiego w Innsbrucku. A tymczasem ci dwaj posłowie, w tem jeden profesor gimnazjalny, nawoływali Niemców w Bernie, by zaaplikowali receptę Innsbrucką do uniwersytetu czeskiego, gdyby rząd ośmielił się go założyć w Bernie albo na przedmieściach tego miasta.

Potem zaś — jak zauważył poseł dr. Stransky — Niemcy ronią łzy w parlamencie i w prasie, że gromadka Czechów wdarła się do techniki niemieckiej w Bernie i powybiła tam szyby. Ci Czesi poszli przecież tylko za radami owych dwóch polityków niemieckich, tylko w odwrotnym kierunku.

Nerwy są wzburzone. Pogłoski, prawdziwe i fałszywe, krążą w powietrzu. W przedpołudniowych godzinach dn. 3 października nadbiegła z Berna do Wiednia wieść, iż wojsko strzelało do Czechów w stolicy Moraw. Pewną grupę posłów młodoczeskich z posłem Slamą na czele ogarnęło straszne wzburzenie. Poseł Slama, radca sądowy, człowiek spokojny, zazwyczaj zachowujący się wytwornie, walił pięścią w pulpit ministra spraw wewnętrznych z taką siłą i z taką zawziętością, że hrabia Bylandt-Rheidt, acz syn generała i ministra wojny, zrejterował z swego miejsca. Dopomagali posłowi Slamie inni posłowie czescy: prezes Izby poselskiej, hrabia Vetter zawiesił posiedzenie.

Podczas przerwy wyjaśniło się, że pogłoska była fałszywa. Powrócił zatem zwolna spokój, ale tylko spokój pozorny.

Koło godziny 3 popołudniu zabrał głos dr. Stransky. Jego mowa dowiodła, że jest to bardzo, ale bardzo zręczny agitator. Wystąpił ostro przeciwko Niemcom w Bernie i tą częścią mowy odświeżył swą popularność wśród Czechów Morawskich. Ale wnet zwrócił się na szlaki radykalizmu społecznego. Podkreślił fakty, wykazujące, że obecny prezes ministrów proteguje wśród biurokracji tylko baronów i hrabiów, podczas gdy urzędnicy pochodzenia mieszczańskiego mimo studyów i pracy, nie awansują.

Przed wyborami jest to bardzo zręczny manewr. Musi on zyskać posłowi Stranskemu sympatyę nietylko urzędników czeskich, ale i niemieckich.

Trzecia część wywodów dr. Stranskiego, dotycząca sprawy węgierskiej, nie zajęła Izby. Mówił adwokat, zręcznie argumentujący, lecz nie polityk, który musiałby objąć szersze widnokreśli polityczne.

Spór niemiecko-czeski cięży znowu, niby kula galernika, u stóp parlamentu i krępuje swobodę ruchów tego ostatniego.

Sprawa Wawelu.

(Dokończenie.)

Czysty wydatek funduszu krajowego z tytułu samej ewakuacji Wawelu wynosić zatem będzie (1.197.606 K. 89 h. + 1.517.000 K.) = 2,714.606 K 89 h., nie licząc wydatku na odsetki od zaciągnięć się mającej pożyczki na pokrycie tego wydatku.

W roku 1905 ponieść będzie musiał nadto fundusz krajowy wydatek niepreliminowany w budżecie w sumie około 15.000 k. na pierwsze roboty zabezpieczające Zamek na Wawelu przed rozpoczęciem odnowienia, oraz na płace po koniec grudnia b. r. architektury-kierownika, inspi-cyenta i służby nadzorującej w Zamku, który to wydatek znajdzie jednakowoż swe pokrycie w dotacyi preliminowanej na rok 1906 na odnowienie Zamku, jeśli Sejm odnośny wniosek Wydziału krajowego uchwali.

W podanym powyżej wykazie wydatków ponieść się jeszcze mających na rzecz ewakuacji Wawelu, zamieścił Wydział krajowy jedną pożyczkę, mianowicie subwencję dla gminy miasta Krakowa w sumie 65.000 k. na budowę kanału do Wisły, która to pożyczka wymaga bliższego wyjaśnienia.

Według umowy dodatkowej zawartej między Wydziałem krajowym i Skarbem państwa, obowiązany był Wydział krajowy wybudować własnym kosztem kanał, mający odwieść plac nr. 3, pod budowę koszar artylerji przeznaczony, z ujściem do rzeki Białuchy.

Koszt budowy nowego kanału obliczony został na kwotę 205.000 k. Przy rozprawie reprezentanci gminy miasta Krakowa oświadczyli gotowość wybudowania kosztem gminy kolektora kanałowego od Rakowic do Wisły, jeśli kraj i administracja wojskowa przyczyni się do kosztów budowy wspólnie sumą 120.000 k. Gmina miasta Krakowa oświadczyła zatem gotowość pokrycia z własnych funduszy części kosztów budowy w sumie 85.000 koron. Reprezentant wojskowości złożył zaś oświadczenie przyczynienia się do kosztów budowy tego kanału zasiłkiem w sumie 55.000 k. Okazał się zatem brak pokrycia części kosztów budowy kanału w sumie 65.000 k. którą według żądania reprezentantów wojskowości i gminy miał kraj przyjąć na siebie. Rezultat ten zdołano osiągnąć dopiero po długich i mozolnych rokowaniach.

Po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, Wydział krajowy uznał za wskazane pójść za zdaniem wyrażonem przez jego delegata przy rozprawie komisyjnej i przyznać gminie miasta Krakowa na pokrycie reszty kosztów budowy kanału do Wisły zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 65 tys. koron.

Już na sześć miesięcy przed terminem opróżnienia z wojska Wawelu, Wydział krajowy poczynił pierwsze przygotowania do przyszłej restauracji Zamku i powołał komitet krajowy, którego zadaniem będzie ustanowić przedewszystkiem ogólny plan odnowienia. Skład tego komitetu znany jest już naszej publiczności.

Po zwiedzeniu przez członków komitetu wszystkich ubikacyj zamkowych wyrażono jednomyślnie następującą opinię: 1) Restauracya rozpocząć się ma od usunięcia najnowszych przez wojskowość wzniesionych ścian i przepierzeń, od gruntownej naprawy i ubezpieczenia dachów, od troskliwego uwydatnienia i utrwalenia tego co się dotąd w rz ezbach i ornamentach zachowało i od restytucji pierwotnego kształtu arkad podwórza, a to wszystko na podstawie studyów nad architektonicznym rozwojem Zamku. 2) Komitet zastrzega sobie w toku robót zasięgać rady artystów polskich i innych sił fachowych.

3) Restaurację zamku na Wawelu należy poruczyć architektwie Zygmuntowi Hendlowi, dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. W tym celu wyjednano p. Hendlowi urlop; z chwilą objęcia kierownictwa restauracji zamku obowiązany on będzie mieszkać stale w Krakowie. Najdalej dok ońca stycznia musi przedłożyć Wydziałowi krajowemu szczegółowy program prac z niezbędnymi planami i kosztorysami robót, które w granicach z góry oznaczonego rozporządkalnego kredytu w ciągu odnośnego roku wykonane być mają.

W ciągu roku 1905, mają być przedewszystkiem usunięte ściany i przepierzenia, które wojskowość w ostatnich czasach pobudowała. Również ma się przeprowadzić najniezbędniejsze naprawy dachu, bram, okien i t. p., o ile one będą konieczne dla zabezpieczenia murów zamku przed zimą. Wydział krajowy ustanowił jako zasadę, iż wszystkie roboty oddawać będzie w drodze ograniczonej konkurencyi przedsiębiorcom od wymiaru, tj. za ugodzonem z góry wynagrodzeniem pracy od metra kwadratowego lub kubicznego, na podstawie ofert zaopiniowanych przez p. dyrektora Hendla. Wyjątek od tej zasady dopuszczalnym będzie w wypadkach, w których p. dyrektor ze względu na odkryte ślady zabytków rzeźbiarskich lub malarskich, uzna za konieczne powierzenie robót za wynagrodzeniem od dnia pracy (dniówki) szczególnie uzdolnionym pracownikom. Z końcem każdego kwartału przedłoży p. Hendel Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stanie robót i poczynionych odkryciach, o czem Wydział będzie zawsze zawiadamiał publiczność.

Prócz kierującego architektury ustanowił Wydział krajowy drugi organ w osobie p. Aleksandra Denkera ze Lwowa, któremu poruczył pełnienie obowiązków technicznego inspicjenta i kontrolera budowy przy robotach oraz obowiązki zarządcy Zamku z obowiązkiem mieszkania na Wawelu. Tak kierownik budowy p. Hendel, jakoteż inspicjent techniczny p. Denker, objęli już swe obowiązki. Prócz tego przyjął Wydział krajowy dla dozoru nad Zamkiem jednego woznego i dwóch stróżów.

Delegat Wydziału krajowego wydał inspicjentowi technicznemu instrukcję w sprawie zwiedzania Zamku przez gości. Według niej kierownik budowy oznaczyć ma każdorazem, które ubikacje, lub części Zamku mogą być zwiedzane, inspicjent techniczny oznaczyć ma godziny, względnie dni, w których zwiedzanie Zamku może być dozwolone. Ma ono być bezpłatne jedynie za kartami wstępu, które jednakowoż wszystkim zgłaszającym wydawane być mają — z wyjątkiem osób, których pobyt na Wawelu mógłby być połączonym z pewnem niebezpieczeństwem dla ca-

łości znajdujących się w Zamku zabytków. Zarządzone nadto wydanie planu szczegółowego Zamku, które ułatwia zwiedzającym oryentowanie się. Wydział krajowy nie ustanowił wprawdzie oficjalnego przewodnika dla oprowadzania zwiedzających gości, zezwolił jednak, aby zwiedzającym towarzyszył oraz objaśnień i pouczeń udzielał ten sam przewodnik, który od szeregu lat czynność tę ku zadowoleniu wszystkich spełniał.

P. Hendl ma z końcem b. r. przedłożyć Wydziałowi krajowemu przybliżony ogólny projekt odnowienia Zamku, a nadto szczegółowy projekt z kosztorysami tych robót, które w Zamku w ciągu roku 1906 mają być wykonane. Architekt kierownik opracować ma nadto i przedłożyć projekt podziału ubikacyj zamkowych na rezydencję Cesarską i muzeum, w porozumieniu z urzędem ochmistrzowskim, względnie z architektką, którego ten urząd do tej czynności wyznaczy.

Komitet krajowy będzie musiał na podstawie wniosków architektki kierownika zaopiniować czy obecnie istniejące wiązanie i pokrycie dachu na Zamku da się ze względów architektonicznych utrzymać. Ostateczna decyzja pod tym względem będzie miała wielki wpływ na cały tok robót w pierwszym roku.

Jakkolwiek sprawa pomieszczenia muzeum narodowego w Zamku na Wawelu została już przez cesarza rozstrzygnięta, Wydział krajowy nie może jeszcze przedłożyć Sejmowi wniosków co do umieszczenia, organizacji, utworzenia i utrzymania muzeum, gdyż rzecz ta stanie się aktualną dopiero wówczas, skoro ubikacje zamkowe, przeznaczone na cesarską rezydencję zostaną ściśle odgraniczone od tych, które przeznaczone zostaną na muzeum.

O byt nauczycielstwa.

II.

Przedewszystkiem rozchodzi się w całym projekcie o zachowanie stopniowego wzrastania płacy tak, iżby każdy o pewnym okresie czasu mógł przejść do wyższej płacy, a nie pozostawał, jak dotychczas, całą dziesiątki lat bez awansu, lub tylko na nieznacznem podwyższeniu. Stopniowanie to bowiem będzie dobrym czynnikiem moralnym, podtrzymującym nadzieję lepszej przyszłości, czego obecnie niema.

Następnie położyć należy nacisk na sprawiedliwe stosownie do kwalifikacji i lat służ-

by postępujące przesuwanie z jednego stopnia płacy na drugi.

Tytuły projektu są następujące:

1) *Nauczycielstwo prowizoryczne.*

a) Nauczyciel(ka) po egzaminie dojrzałości otrzyma 100) koron płacy i 250 k. jako 25 proc. dodatek na mieszkanie. Płacę tę pobiera do egzaminu kwalifikacyjnego, t. j. najmniej dwa lata, poczem zdaje egzamin i ma otrzymać wyższy stopień płacy, a mianowicie 1200 k. i 300 k. jako dodatek na mieszkanie, którą to kwotę ma pobierać przez 3 lata, czyli do przejścia do statusu.

Widzimy tu dwa stopnie płacy dla nauczycielstwa prowizorycznego, wyższe o 326 i 400 k. od obecnych. Podwyższenie to jest koniecznem, bo ludzie młodzi po opuszczeniu seminarjum, wyczerpani kilkoletnią pracą, wstępują od razu do pracy w szkole, otrzymując zwykle największą ilość godzin, jako siły młode, muszą walczyć z niejednym brakiem w praktyce szkolnej, wreszcie mają się dalej kształcić samodzielnie, by po dwóch latach zdać egzamin kwalifikacyjny, do czego muszą się zaopatrzyć w liczne podręczniki, zakupowane z własnych funduszy, a nawet opłacić takse egzaminacyjną. Gdy jeszcze dodamy do tego konieczność najprymitywniejszego urządzenia mieszkania i spłatę może długów wdzięczności, zaciągniętych w czasie studjów, zrozumimy łatwo, że projektowane dla nich podwyższenie okazuje się koniecznością. To samo odnosi się do nauczycieli po egzaminie kwalifikacyjnym, którzy zuow muszą po roku lub dwóch zdawać egzamin do szkół wydziałowych, wymagający wielkiej pracy, a nawet nakładu kapitału, bo z powodu braku stałych kursów, któreby do tego egzaminu przygotowywały, muszą nauczyciele pobierać specjalne lekcje i płacić za nie drogo z własnych funduszy.

Słuszną więc jest rzeczą, aby nauczyciele ci mieli wyższą płacę, jaką w projekcie oznaczono, wyższą od dotychczasowej o 400 k.

W trzy lata po egzaminie kwalifikacyjnym wchodzi każdy nauczyciel, który w mieście ma nadal pełnić obowiązki według opinii władzy do statusu. Statusu domaga się nauczycielstwo krakowskie wyjątkowo na razie dla kl. 1-szej z bardzo ważnych powodów. I tak pragnie usunąć dotychczasowe „starania się o posadę“, które polegają na tem, że na ogłoszony konkurs wnosi się ostemplowane podanie ze wszystkimi możliwymi załącznikami, również ostemplowanymi do Rady szkolnej okręgowej, następnie trzeba złożyć wizytę wszystkim członkom tejże Rady, która z kompetentów układa terno; to znów idzie wraz z

WINA I POKUTA

112

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, agent schodził ze schodów. Dziewczyna odprowadziła go do bramy i wskazała mu drogę do oberży pod Różą i Koroną w Lisford.

Agent biegiem przebył całą drogę do oberży, bo myślał, że ten człowiek mógł mu ująć, trapiła go niezmiernie.

— Mając tyle czasu przed sobą, mógł już Bóg wie co zrobić — pomyślał agent. — Ale jego kalestwo! Nie musi mu być z tem rażno.

W oberży dowiedział się, że o siódmej rano dziewczyna z Woodbine-Cottage zamówiła konie, które właśnie w tej chwili powróciły, a stangret powinien być w stajni. Carter zapragnął widzieć się z tym człowiekiem i dowiedział się od niego, że zabrał z Woodbine-Cottage jakiegoś pana, owiniętego po uszy szalikiem, w surducie, podbitym futrem; ów pan zdawał się mocno kuleć. Kazał się wieść, jak tylko można było najprędzej na stację Shorncliffe. Ale gdy przybyli na miejsce, pokazało się, że pociąg, którym ten pan chciał jechać, już odszedł; powrócił tedy, kulejąc do powozu i kazał się wieść do Maninsgly. Stangret objaśnił pana Cartera, że Maninsgly jest to małe miasteczko, leżące z przeciwnej strony Shorncliffe. Przybywszy tam, jego gomość w surducie futrzanym stanął w oberży, zjadł obiad i czytał dzienniki popijając grogiem aż do pierwszej godziny. Z miny wyglądał na pana; zapłacił za obiad i grog tak swój, jak i stangreta. O pierwszej wsiadł do powozu i kazał jechać do Shorncliffe. Pięć minut po drugiej wysiadł na stacji, zapłacił stangretowi i kazał mu wrócić do domu. Wiadomości te były dostateczne dla Cartera.

— Załóż konie, jak tylko możesz najprędzej; zawieszę mnie na stację Shorncliffe.

Czekając na konie, pan Carter wszedł do oberży i kazał sobie podać gorącego grogu. Zwykle pijał mocne trunki, szczególnie w podobnych jak teraz okolicznościach, to jest biegnąc z miejsca na miejsce.

— Szczęście leci w ręce temu Tomkowi — myślał sobie. — A jeżeliby mnie zdradził i sam wziął nagrodę?

Podobne przypuszczenie nie było wcale przyjemne; więc pan Carter zamyslił się przez parę minut i dziwny uśmiech ukazał się na jego twarzy.

— Zanadto dobrze mnie zna Tomek. Prostack — mówił sam do siebie — zanadto mnie zna dobrze, aby się pokusił na coś podobnego.

Gdy tak rozmyślał, powozik wyjeżdżał z podwórza; Carter skoczył weń i kazał zawieźć się na stację Shorncliffe.

Na stacji zupełna cisza. Pociągu spodziewano się nie prędzej, jak za parę godzin; ani znaku życia bądź w biurze, bądź w sali pasażerskiej.

Posługacz jakiś, wsparty na noszach, spał na platformie; jakaś samotna kobieta siedziała na ławce pod murem, obłożona pudelkami i pakami, trzymając parasol i kalosze na kolanach.

Na całej platformie nie było widać p. Tibbles. Carter obudził posługacza i posłał go z zapytaniem, do naczelnika stacji, czy nie pozosta wiono u niego jakiego listu dla pana Henryka Cartera. Posłaniec poszedł, ziewając i niezadługo powrócił, także ziewając ciągle, z wiadomością, że jest rzeczywiście list, i żeby się ów pan pofatygował do biura zawiadowcy po odbiór.

List nie był długi, ani ceremonjalny.

„Człowiek w ubraniu, podbitem futrem przybył dziesięć minut po drugiej i wziął bilet pierwszej klasy do Derby. Jadę tamże drugą klasą. Do usług. T. T.

Carter zmiął kartkę i włożył do kieszeni.

Naczelnik objaśnił go co do pociągów. O siódmej wieczorem odchodził pociąg do Derby, pozostawało zatem Carterowi półczwartej godziny wolnego czasu, który mógł użyć wedle swego uznania.

— Derby! — powtarzał sam do siebie — Derby! Ależ to droga na północ! na miłość Boską, co on mógł mieć w tem, żeby wybrać tę drogę!

ROZDZIAŁ XVIII.

Trop w trop.

Podróż koleją z Shorncliffe do Derby w zimną noc wiosenną, przez równiny, okryte nieprzejrzystą ciemnością, jakby całunem, i podczas wiatru melancholijnie jęczącego w okolicy niefortunnej, gdzie wszystkie nocne pociągi zdawały się schodzić umyślnie, nie była wcale przyjemną. Wyglądającemu oknem wagonu wśród nocy na rozległą i smutną płaszczyznę, zdawać się może, że przebiega przez jakiś przeklęty kraj wytworzony słowem potężnego czarownika; przez jakąś straszną pustynię środkowej Afryki, przeniesionej tu, aby zima była tam straszniejszą, i mającemu zniknąć za pierwszym koguta pianiem. Carter nie podróżował nigdy bez palota i flaszki wódki; zabezpieczony więc zewnętrznie i wewnętrznie przeciw mrozącemu wpływowi długiej nocy, usadowił się w rogu wagonu drugiej klasy, gotów przepędzić czas o ile można, najprzyjemniej.

Szczęściem dla niego, że był przyzwyczajony do podobnego życia. W porównaniu do niejednych noclegów, wyścielany kącik wagonu drugiej klasy wart był tyle, ile łóżko w hotelu. Carter przywykł do snu, przerywanego co chwila, i w trzy minuty po zamknięciu drzwi wagonu przez konduktora, chrapał, aż miło!

Nie długo jednak używał spokoju; drzwi znów otworzono i głos jakiś krzyknął w uszy podróżnym fatalne dla ich spoczynku wyrazy:

list: kompetentów do sekcji szkolnej Rady miasta; sekcja może ułożyć własne terno — więc kandydat musi obejść członków sekcji, która znów swoje terno przedstawia do uchwały pełnej Radzie miasta, a ponieważ z terna tylko jeden posadę otrzymać może, więc dla zyskania większości wszyscy trzej składają po 72 wizyt głównych panom radcom, nie licząc pobocznych o poparcie u pana radcy, co czyni razem przeszło 200 wizyt. Dopiero na propozycję Rady miasta zatwierdza Rada szkolna krajowa jednego z terna stałego nauczyciela na posadę. Oczywiście, że ten sposób starania się o posadę nikogo zadowolnić nie może i nie zawsze też dostanie posadę najodmiejczy kandydat, ale ten, który najwięcej poczynił zabiegów. A ile przytem intryg, ile niezadowolnienia i rozgoryczenia, pominawszy już koszta na stęple i inne, traci na tem także powaga władzy.

To jedna strona medalu, a druga nierównie gorsza jest ta, że bardzo wielu nauczycieli całe lata pozostaje na posadach prowizorycznych, nieraz 10 i 15 lat, nie korzystając zupełnie z dodatków pięcioletnich, prawa do emerytury, ani żadnych innych korzyści w razie choroby lub nieudolności do pracy. To są niezmiernie ważne powody, które skłoniły nauczycielstwo krakowskie do żądania statusu, tem bardziej, że na prowincji de facto status istnieje, bo tam nauczyciel prawie zaraz po „kwalificy“, tj. w drugim lub trzecim roku służby bywa stabilizowany. Nawet i Lwów poszedł w tym wypadku dalej, bo potworzywszy podwójny etat przy szkołach, umożliwił szybszą stabilizację dla nauczycieli prowizorycznych. Przez nadanie statusu władze nie tracą bynajmniej swego wpływu na obsadzenie posad, bo mogą dowolnie do statusu przyjmować siły, które się nadają do pracy w mieście, zostaje tylko uproszczony sposób nadawania stałej posady, a nauczycielstwo dopuszczone we właściwym czasie do swych praw.

Status szkół pospolicich.

2/4	nauczycielstwa 1600 a 400	czyni 2000 kor.
1/4	„ 1800 a 450	„ 2250 „
1/4	„ 2000 a 500	„ 2500 „
1/4	„ 2200 a 550	„ 2750 „

Obejmuje on zatem cztery stopnie płac, a to ze względu na szybszy awans i z motywów poprzednio już wspomnianych. Dotychczas były tylko dwa pierwsze stopnie i te zamykały już wszelkie nadzieje na przyszłość.

(C. d. n.)

„Zbawca“ Rosji.

Na bruku petersburkim pojawił się teraz szczególny „zbawca“ Rosji, który wywołuje tam powszechną sensację i niezliczone komentarze w prasie rosyjskiej. Sprawcą tym jest dzienni-

„Zmieniają się wagony!“

Zdawało się, że podróż z Shroncliffe do Derby zasadzała się jedynie na zmianie wagonów. Nieszczęśliwy Carter mniemał, że mu ta nieskończona noc ma przyjść na przechodzeniu z jednej linii na drugą, na mająceni po nudnych platformach, tem nudniejszych, że to noc.

Nakoniec podróż ta bez końca, skracana małymi drzemkami, które mącą podróżnemu pojęcie o czasie, skończyła się; agent przybył do Derby wśród nocy, bo dla podróżującego po zachodzie słońca, zawsze będzie noc. Tam zgłosił się prosto do zawiadowcy, który wręczył mu bilet, podobny bardzo do tego, jaki dostał w Shroncliffe.

„Przybywszy do Derby, człowiek w ubraniu, podbitem futrem, kupił bilet do Hull; ja zrobiłem toż samo. Do usług.“

T. T.

Przeczytawszy ten bilecik, p. Carter zajął się bezzwłocznie przygotowaniem do jak najspieszniejszego popędzenia za swym towarzyszem i kulejącym podróżnym. Powiedziano mu, że trzeba czekać dwie godziny na pociąg do Normanton i że w tem ostatniem miejscu musi poczekać znów godzinę na pociąg, idący do Hull.

— A to pięknie! — zawołał z gniewem po otrzymaniu tych miłych wiadomości od urzędnika kolei żelaznej. — Oni się wcale nie zenują! Możeby się znalazł jeszcze sposób jaki, żebyśmy dłużej tu czekał? Zdaje mi się jednak, że gdy kto rozjątrzony, ma się wściec ze złości, to im prędzej to się stanie, tem lepiej!

Wszystko to mrucał p. Carter półgłosem tak, że urzędnik nic nie słyszał. Taki wybuch był, jakby kłapa bezpieczeństwa, potrzebna agentowi, gdy go gniew napadł.

karz angielski Stead, który przybył specjalnie do Rosji, aby zapoznać ogół z „angielskim poglądem na konstytucję i Dumę“. Co skłoniło angielskiego dziennikarza do przybycia do Rosji i jaki wytknął on sobie cel, objaśnia szczegółowo w interviewie, wydrukowanym w „Rusk. Słowie“.

„Poczułem potrzebę udania się do Rosji, — oświadcza p. Stead, — i to nie była jakaś zachcianka lub osobiste moje życzenie. To był jawny głos Boga: Idź!“

Myslałem: pocóż isć? Patrząc na walkę? Wstyd! to nie przedmiot ciekawości. Lecz cóż innego mogę zrobić. W czym mogę być użyteczny dla sprawy. A głos wciąż wołał: Idź! Poczułem, że to głos Ojca niebieskiego i postanowiłem: Pójdę do rosyjskiego cesarza, do rosyjskich ministrów i spytam, co oni myślą, jak pojmują obecną chwilę, czy rozumieją życzenia narodu i potrzeby życia. Zbadam również nastój wśród społeczeństwa i przedstawię go władzom i rządowi.“

Tak określiwszy swą rolę i zadania, angielski publicysta przystąpił do działań, o których sam opowiada na szpaltach pism rosyjskich. Zwrócił się więc przedewszystkiem do... Trepowa a wynik jego interviewu z ministrem policji był wprost zdumiewający. P. Stead stwierdził jeszcze raz prawdę, że nikt nie jest prorokiem w swym kraju. Okazało się, że ten Trepow to najczystszej wody... liberal. Stead przedstawił swój angielski liberalny pogląd Trepowowi i wytłumaczył mu, że jest nonsensem zwolywać Dumę, a jednocześnie nie zagwarantować narodowi czterech zasadniczych praw, mianowicie wolności zebrań i związków, wolności prasy i nietykalności. I Trepow nietylko nie przeraził się, tego konstytucyjnego programu, lecz przeciwnie prosił p. Steada, aby zechciał w całej Rosji zapoznać ludność z tym „angielskim poglądem na Dumę“ i udzielił mu „carte blanche“ na urządzenie meetingów. P. Stead zgodził się przyjąć to prawo, którego nie posiada jeszcze żaden obywatel rosyjski pod tym warunkiem że aresztowany prof. Milukow zostanie wypuszczony na wolność. I stała się rzecz nieoczekiwana. Nie pomogły starania wpływowych kół rosyjskich, aby uwolnić znakomitego pisarza, na życzenie jednak korespondenta Milukow otrzymał wolność. Ale nie na tem skończyły się wpływy Steada. Gdy cenzura nie pozwalała drukować sprawozdań z kongresu ziemców w Moskwie, Stead obecny na tym kongresie w charakterze korespondenta angielskiego, wysłał telegram do Trepowa i natychmiast sprawozdania pojawiły się w pismach bez żadnych przeszkód ze strony władz...

Ta wszechwładza angielskiego dziennikarza wywołała w prasie rosyjskiej całą burzę. Posypały się ostre artykuły pod adresem rządu i Steada, któremu nie pomogło nawet publiczne oświadczenie w pismach, że w swej ojczyźnie był uważany za radykała, ba, nawet za rewolucjonistę, a w Rosji liberałowie nie chcą go uznać za swego! Prasa rosyjska pozostała nieublagana „Razswiet“, omawiając interwencję Steada w sprawie uwolnienia Milukowa, w końcu pisze:

„Ostatnia telefoniczna wiadomość z Moskwy jest wprost nieprawdopodobna. Czyż rzeczywiście przed otworzeniem zjazdu nie można było zdecydować, jakiej cenzurze i jakim skróceniom mają podlegać sprawozdania? Dzięki interwencji pana Steada, nie z mocy własnych praw obywatelskich nasi działacze społeczni otrzymali pozwolenie myśleć głośno wobec całej Rosji!! Czy to rzeczywistość?! Czy to nie zmora jakaś?!”

Wtym samym duchu przemawiają inne pisma, a „Ruś“ z powodu zapowiedzianych „meetingów“ Steada oświadcza kategorycznie: Jeśli pan Stead będzie miał prawo urządzić dla społeczeństwa rosyjskiego wiece, podczas gdy ono samo takiego prawa dotychczas nie posiada, to na zebrania p. Steada nikt nie pójdzie.“

Spółeczeństwo rosyjskie okazało czarną niedzięczność dziennikarzowi angielskiemu. Przybył on specjalnie, aby zbawić Rosję, a tymczasem Rosjanie oświadczenia, że wcale nie pójdą na urządzane przez niego „meetingi“ na których ma przedstawić swój „angielski pogląd“ na Dumę i liberalizm Trepowa.

Młodzież w obronie Uniwersytetu.

(Dokończenie.)

Przechodzimy z kolei do przykrej sprawy studentów prawnych. Po kilkudziesięciu latach rozwoju uniwersytetu zachowuje się rząd wobec Wydziału prawniczego, jak założyciele tej szkoły. Winien on wytwarzać pewną ilość urzędników koncepcyjnych, sądowych i administracyjnych. W myśl tej zasady podwyższa się lub obniża odpowiednio do potrzeb poziom wymagań na egzaminach. Jako kompromis z wymaganiami nauki

stworzono dwa seminarya, z których każde dzieli się na kilka oddziałów, jednak nie otrzymują one wszystkie razem większej dotacyi od jednego poszczególnego seminaryum na wydziale filozoficznym. Profesorowie nie są zobowiązani do ciągłego prowadzenia seminaryów, zatem tylko niektórzy ogłaszają je każdego półrocza. Tak więc odebrano z góry Wydziałowi prawniczemu charakter studyum naukowego, co oczywiście zostało osiągnięte z całkowitem powodzeniem, dla austriackiej administracji niezwykłym. Podnosząc to upośledzenie najliczniejszego wydziału, który dotąd obejmuje około połowę ogółu studentów uniwersytetu (powiada memoriał młodzieży akademickiej) nie twierdzimy tem samem, by to była jedyna bezpośrednia przyczyna wyjałowienia wydziału prawniczego. Uczniowie pilni i szczerze nauce oddani, znaleźliby jakieś środki nawet w warunkach tak ciężkich. Jednak „studya prawnicze“ zdobyły już sobie ustaloną sławę. Abiturycenci o ambicyach naukowych kierują się niemal wyłącznie na wydział filozoficzny, znając ubóstwo „środków naukowych“ na prawach, zresztą nie mo że ich pociągnąć rzecz zgola nieznaną, lub co gorzej przedstawiona jako kombinacja ogromnie nudnych paragrafów.

Jedynym środkiem zapobiegawczym jest uposażenie seminaryów prawnych przynajmniej w takiej wysokości, jak na wydziale filozoficznym. Wtedy znajdą silniejszą podstawę naukowe usiłowania poszczególnych jednostek — wzbudzi się niezawodnie zamiłowanie prawdziwe do nauki prawa.

Nie poruszamy na tem miejscu potrzeb wydziału medycznego, kiedy uczynili to przed niewielu miesiącami również w imieniu naszym studentów medycyny. W wyrażeniu naszych postulatów niedomagamy się żadnej dotacyi w państwie austriackiem niezwykłej, choćby naszemu uniwersytetowi słusznie należało się miejsce przednie; wskazujemy jedynie na nieustające upośledzenia polskiego zakładu naukowego, stwierdzone każdym nowym budżetem, nie wyłączając ostatniego. Uniwersytety niemieckie i czeski zyskują rok rocznie nowe katedry i instytucje, coraz staranniejsze uposażenie istniejących; wobec nas uważa rząd za wielkie ustępstwo częściowe zaspokojenie krzyżących braków na klinikach, ustanowienie jednej katedry na wydziale prawniczym, przyznanie stałego zasiłku jednemu docentowi na wydziale filozoficznym. Takie są zdobycze uniwersytetu lwowskiego według ostatniego budżetu ministerstwa oświaty. Kiedy w obecnej chwili czyni rząd ogromne inwestycje na rzecz szkolnictwa narodów innych, fundując nowy uniwersytet Czechom, jeszcze jeden Niemcom, byłoby prowokującą niesprawiedliwością, gdyby istniejące uniwersytety polskie nie zyskały nareszcie przyzwoitego uposażenia, tembardziej że w ostatnim czasie przyrzeka rząd wyłącznie istniejącym zakładom naukowym niebyszą na stosunki austriackie sumę.

Na czoło swoich słusznych postulatów stawia więc młodzież akademicka lwowska w końcu memoriału najbardziej naglące, najdotkliwiej przez słuchaczy odczuwane potrzeby: 1) przystąpienie do budowy nowego głównego gmachu, 2) uposażenie wszystkich katedr wydziału filozoficznego i prawniczego w osobne seminarya (względnie laboratoria) i zaopatrzenie ich w potrzebne zbiory i stypendya, 3) bezzwłoczne utworzenie drugiej katedry historii polskiej wraz z seminaryum, 4) utworzenie katedry historii kościoła polskiego.

Po ukazie tolerancyjnym.

Wiadomo powszechnie, jak przedstawia się w rzeczywistości „tolerancja“ religijna w Rosji: ogłoszona szumnie przed kilku miesiącami specjalnym ukazem carskim. Te swobody, które ukaz zagwarantował, zostały sprawdzone do minimum przez specjalne przepisy o stosowaniu ukazu w praktyce, opracowane przez komisję pod przewodnictwem znanego wroga tolerancyi Ignatjewa. Przejście z prawosławia na inne wyznanie, choć legalnie dozwolone, jest zależne od gubernatorów i policji — a wiemy co to znaczy! Kto chce odłączyć się od „urzędowego“ prawosławia, musi zwracać się z tem nie do władzy duchownej, lecz do tych dygnitarzy administracji państwowej, którzy obowiązani są zarządzić, aby petenta starano się odwieść od tego kroku, utrzymać przy prawosławiu. Czynności tej mają dokonywać wprawdzie popi za pomocą „przekonywania“ niewiernych wyższości prawosławia, dopomaga im jednak w tem „zbawianiu“ dusz i gorliwe czynownictwo, naturalnie na swój sposób. Wielu niższym urzędnikom i osobom zależnym do pewnego stopnia od władz udzielono dymisji jedynie za chęć skorzystania z ukazu tolerancyjnego i zmiany wy-

znania, nie mówiąc już o wielu innych drobniejszych, lecz niemniej uciążliwych szykanach, jakim podlegają ci, którzy chcą wyostać się z narzuconego im jarzma prawosławia.

Nie brak też najrozmaitszych szykan gdy chodzi wogóle o sprawy związane z religją katolicką. Jako wzór, z jakim cynizmem i obłudą czynownictwo komentuje ukaz tolerancyjny i jak go naciąga do swych celów może świadczyć odpowiedź generał-gubernatora wileńskiego na prośbę obywateli m. Poniewierz o otwarcie w tem mieście rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności. „Niniejszem zawiadamia się — brzmi ta odpowiedź — iż generał-gubernator jest zakłopotany (!) co do decyzji o zatwierdzeniu ustawy projektowanego Towarzystwa, a to dla tego, że, według mniemania Jego Ekscelencji, przeprowadzając w szeregu aktów prawodawczych ideę równania obywateli, bez różnicy wyznań i narodowości, równoległe z ideą swobody (!) wiary, nie wypada (!) legalizować takich organizacji dobroczynnych, których celem jest odosobnienie pewnego grona w środowisko zamknięte, ograniczone wyznaniem.“

Ale nie tylko na tego rodzaju szykanach czynownictwo poprzestaje. Nie ustały również i dawne gwałty pomimo ukazu tolerancyjnego, gwarantującego zupełną swobodę wyznań, na którą powołuje się i generał-gubernator wileński w swej odpowiedzi. Świeżo o fakcie takiego gwałtu donoszą do Rusi z gub. mińskiej.

Jest tam wieś Niedźwiedzice, w której przed dwudziestu laty zamknięto kościół katolicki, nb. nie ukazem carskim, jak tego wymagały przepisy prawa, lecz jedynie z rozkazu miejscowych czynowników. Ponieważ kościółek ten, zbudowany z drzewa, grozi obecnie zupełną ruiną, a nawet zawaleniem się na ludzi, którzy zwykle gromadzili się dokoła niego na modlitwę, wieśniacy dokonali pewnych niezbędnych reperacji: podparli ściany, nałożyli słomiany dach, który runął do wnętrza i na tem się skończyło. Kościół po dawnemu był zamknięty i stał tylko jako pamiątka dawnego ucisku.

Ale i tej „zuchwałości“ nie mogło przenieść miejscowe czynownictwo. Ziemiński naczelnik stwierdziwszy na miejscu „zbrodnię“ włościan, zawiadomił o tem gubernatora, prosząc o przedsięwzięcie jak najenergiczniejszych środków. Gubernator miński również zawrzał oburzeniem i dla uśmierzenia buntowników, co ośmielili się wbić kilka kołków pod ściany kościółka, posłał dwie rotę wojska!

I oto w d. 19 września rb. o godz. 9 rano do cichej wsi Niedźwiedzice wkroczyło wojsko. Zamiast jednak „buntowników“ zastało spokojnych włościan, którzy wystąpili na spotkanie siły zbrojnej z chlebem i solą. Ale i to nie pomogło. Ponieważ wojsko w takich warunkach nie miało najmniejszego powodu do rozpozczęcia „działan“ i nie mogło od razu spełnić życzenia władzy, pozostawiono je we wsi i rozkwaterowano po chałupach, licząc widocznie, iż może w przyszłości trafi się okazja do pohlania. I do tej chwili ludność wsi Niedźwiedzice musi karmić dwie rotę żołnierzy i nie jest pewną życia i mienia, bo lada chwila może być sprowokowaną i narażoną na gwałty wojska, które, jak zwykle głoszą urzędowe raporty, będzie „zmuszone użyć broni“.

I takie gwałty dzieją się po ukazie tolerancyjnym!

ZE ŚWIATA

Zmniejszenie się poczytności literatury francuskiej wykazuje „Memorial de la librairie“, popierając wywody cyframi. W roku 1899 sprzedano ogółem książek za 10,388.000 fr. w roku 1900 za 14,120,000 fr., w roku 1901 już tylko za 11,567.000 fr., i odtąd poczytność zmniejsza się stale. Zarządzono ankietę, na którą między innymi księgarzami, prezes klubu księgarskiego Doin dał ciekawą odpowiedź. Tłómaczy zmniejszenie się poczytności nadmiernym zwiększeniem się liczej produkcji literackiej, a obok tego rozwojem sportów. Wydania ozdobne nie przynoszą już zysków i zanikają coraz bardziej. Księgarz Flammarion widzi również w nadprodukcji przyczynę zubożnienia publiczności dla książek. Jedno dzieło spycha na dalszy plan drugie i tak bezustanku. Najwyższą poczytnością cieszą się obecnie powieści tendencyjne, daleko mniejszą — fantastyczne i romantyczne, zaś psychologiczne, tak modne w latach 80-ych zeszłego stulecia, już zupełnie powab straciły. Wielu księgarzy czyni prasę odpowiedzialną za tę obojętność publiczności. Wiele dzienników zarzuciło już zupełnie rubrykę powiadamiającą o nowych książkach.

Przypowieść anonsowa. Pewien dziennik holenderski podał następującą przypowieść:

„Był sobie raz pewnego osieł, który, biegając po lesie, wpadł do głębokiego dołu i mimo wszelkich usiłowań, wydobyć się z niego nie zdołał. Będąc nawpół żywym z głodu i wycieńczenia dojrzał wreszcie lisa i prosił go o pomoc.

— Jestem za mały, aby cię wyratować — odrzekł lis — ale dam ci dobrą radę. W pobliżu znajduje się słoń. Jego zawołaj, a wyciągnie cię natychmiast.

Po oddaleniu się lisa, osieł tak sobie pomyślał:

— Jestem wycieńczony z braku pożywienia. Każdy wysiłek osłabi mnie jeszcze bardziej. Jeżeli wyteżę głos dla przyzwania słońca, stracę resztkę sił żywotnych. Nie wolę raczej je oszczędzać. Obowiązkiem słońca przyjsć mi tu na pomoc bez wołania.

Tak myślał osieł, a tymczasem zdechł z głodu.

W kilka dni po tem lis przechodził znowu obok dołu i zobaczył w nim martwego osła.

— Jeżeli istotnie dusze zwierząt przechodzą w ludzi — rzekł sobie — to dusza tego osła przejdzie z pewnością w kucepów, którzy nie mogą się zdecydować na ogłoszenia po dziennikach.“

Wypadek w Tatrach. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Zakopanego, że turysta niemiecki Köferstein z Lüneburga w Hanowerze zaginął na turniach mieguszowieckich. Przybył on wraz z towarzystwem od jeziora Szczyrbskiego nad Staw Popradzki, gdzie się z towarzystwem rozstał i przyszedł przez Rysy nad Czarny Staw, skąd miał się udać na Mieguszowieckie. Ostatni raz widziano go nad Czarnym Stawem, studjące go mapę. Poszukiwania przewodników węgierskich i zakopiańskich nie dały wyniku.

Podarek Roosevelta dla cesarzowej japońskiej. Prezydent Stanów Zjednoczonych zamówił w jednej z fabryk amerykańskich maszynę do szycia dla cesarzowej japońskiej. Podarek ten ma być oznaką wdzięczności dla cesarzowej za przyjęcie łaskawe, okazane córce prezydenta, Alicji Roosevelt, podczas niedawnego pobytu jej w Tokio, maszynę zaś do szycia prezydent wybrał dlatego, że podczas rozmowy z panną Roosevelt cesarzowa wyraziła życzenie posiadania maszyny amerykańskiej. Zawiadomiony o tem przez córkę, prezydent zamówił natychmiast taką maszynę u jednej z firm, najbardziej renomowanych. Maszyna ta będzie bezwzględnie najdroższą z istniejących, wszystkie bowiem jej części, nie ulegające tarcui, będą grubo złoczone, stół zaś i pudło sporządzone z najdroższego, ozdobionego inkrustacjami drzewa. Na ramieniu wyryte i emaljonowane będą herby Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Księgi handlowe Medyceuszów. Wiedeńska akademja nauk wyznała prof. Sievekingowi z uniwersytetu w Marburgu, fundusz na zbadaanie ksiąg handlowych w archiwach rzymskich. Sieveking przeprowadził studia w archiwach w Genui Pizie i Florencji i w tem ostatnim miesiącu znalazł książki handlowe Medyceuszów, o których przesłał akademji obszernie sprawozdanie. Z tej pracy wynika, że moźny ród patrycyuszów prowadził nietylko interesy bankowe, pożyczkowe i dyskontowe, ale także handel towarowy, oraz interes ubezpieczeniowy i miał w tym celu filie we Francji, Anglii, Niemczech, Szwajcjarji Burgundji, Hiszpanji i Portugalii. Z powodu nie bezpieczeństwa i trudności transportu metalu szlachetnego, nie było nigdy wyplat gotówkowych, tylko przekazowe. Z książkami prowadzili nietylko interesy finansowe, ale sprzedawali im też materje jedwabne, sukna, klejnoty, przedmioty sztuki i broń, a zazwyczaj sekwestrowali na wypłaty podatek od soli lub też inne podatki państwowe. Dowodzi to, że najlepsze robili z tymi dostojnymi klientami interesy, a nawet jest w książkach w notatkach jednego z Medyceuszów, że pożyczanie pieniędzy książętom przedstawia większe niebezpieczeństwo niż zarobek. Nie mało pozostawało też niezapłaconych pożyczek, zaciągniętych przez różnych patryceuszów i posłów mocarstw obcych.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Barbarzyństwa stanu wojennego. Barbarzyński rozkaz gubernatora wojennego Warszawy Olchowskiego, który na wszystkich mieszkańców wkłada obowiązki... agentów policyjnych i nakazuje czynną pomoc przy chwytaniu przestępców „znalazł już zastosowanie w praktyce.“ Na Woli jakiś człowiek strzelił do żołnierzy, ci puścili się za nim w pogoń, lecz bezskutecznie. Sprawca wystrzału wpadł do jednego domu, skąd

dawszy kilka jeszcze strzałów do żołnierzy, zdołał zbiedz. To posłużyło za dostateczny powód, że mieszkańców tego domu aresztowano. Donosząc o tem warsz. „Dniownik“ pisze, że „lokatorzy odmówili swej pomocy w chwytaniu napastnika.“ Więc ludność Warszawy nietylko, że nie ma zapewnionego bezpieczeństwa, lecz nawet sama musi pilnować i obraniać teńorzliwe żołdactwo moskiewskie, umiejące tylko mordować — bezbronnych! Spokojna ludność ma troszczyć się, żeby policji, żyjącej w przyjaźni z nożowcami i rabusiami, nie stała się jaka krzywda.

Podobne zarządzenia „władz“ byłyby w Turcji nawet niemożliwe.

Wiece studentów uniwersytetu. Władze pozwoliły na wiec studentów uniwersytetu warszawskiego, pod warunkiem wszakże, iż wiec będzie trwał najwyżej 24 godziny, a wezmą w nim udział dwie trzecie wszystkich studentów wszechnicy. Obrady mają się odbyć bez udziału policji i władz uniwersytetu. Wiec ten odbędzie się już w tych dniach.

Zamach na pomnik rosyjski. W dzielnicy Nowe-Czyste pod Warszawą dokonano zamachu na pomnik postawiony żołnierzom rosyjskim poległym w roku 1831 w walce z Sowińskim na Woli. Mianowicie rzucono na ten pomnik bombę, która jednakże uszkodziła tylko dolną część pomnika. Nikt z ludzi nie doznał szwanku.

Bomba w Kownie. O rzuceniu bomby w Kownie, o czem doniosły już telegramy, miejscowa gazeta donosi: W poniedziałek dnia 25 września, około godz. 8-mej wieczorem — jak pisze „Kow. Tel.“ na bulwarze prospektu Mikołajewskiego naprzeciwko ogrodu miejskiego, niewiadomo złoceńca rzucił bombę, której odłamki zraniły policmajstra Iwanowa i znajdujących się w jego rozporządzeniu urzędników policji Katcha, Dnitriewa, Litwiaka i Panterejewa, oraz trzy przypadkowo przechodzące bulwarem kobiety. Wymienione osoby zostały ranione: Iwanow — w prawe biodro, Pantelejew — w lewy policzek lewą rękę i nogę, Litwiak — w lewą nogę wyżej kolana, i Dnitriew — w dłoń prawej ręki. Najwięcej ze wszystkich ucierpiał urzędnik policyjny Katcha, który ma zgruchotaną prawą nogę. Z przechodzących kobiet otrzymały rany: Marta Engelman w lewą rękę, pierś i nogę, Nahama Mielnik — w głowę i piersi; odwieziono ją do szpitala żydowskiego; trzecia z kobiet otrzymała tylko nieznaczne rany.

Napad na kopalnię. W nocy na 1 b. m. dokonano zbrojnego napadu na kopalnię rudy żelaznej „Zygmunt“ we wsi Jędrzejowice, w pow. opatowskim, należąca do zakładów ostrowieckich. Ze składu zabrano 182 funtów dynamitu, 262 zwojów lontów i 5000 nabołów. — Sprawców nie wykryto.

Pismo polskie w Kijowie. Jak donoszą dzienniki warszawskie, hr. Grocholski otrzymał koncesję na wydawanie w Kijowie pisma codziennego w języku polskim p. t. „Dziennik kijowski.“

Podkop w więzieniu. W Mińsku w więzieniu miejscowym odkryto przypadkowo długi podkop w rodzaju tunelu. Podkop ten rozpoczął się w budynku głównym i prowadził z piętra dolnego przez podwórze do ogrodu więziennego. Podkop oczywiście robiony był od dawna i gdyby go nie ujawniono, w kilka dni połowa więźniów uciekłaby. Za narzędzia do tej roboty służyły łopaty, skradzione przez więźniów podczas odnawiania więzienia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Franciszka S.; jutro w czwartek Placyda i Fl.

Kalendarz astronom. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 40, zachód przypada o godz. 5 min. 18, długość dnia 11 godz. m. 38.

„Kupujcie tylko u chrześcian“!

Konkurencja żydowska. Donoszą nam z Zembrzyc, że w sąsiedniej Suchej w czasie jarmarku żydzi nawoływali lud do zakupywania u nich żużli Thomasa wysoko procentowych po niskich cenach, a nawet reklamowali się kartkami na wszystkie strony rozdawanymi. Latwo wierni rzucili się na ten „tani“ stosunkowo do wysokości procentu, produkt, placąc za worki 100 kilow, na których liczby sfalszowane „17%“ po 6 kor. i rzucając kałumnie na firmy katolickie Kólek rol., które brały za żużle Thomasa 16 proc. „drożej“ bo po 6 k. i 50 h. Ponieważ żużle 17 proc. kosztowałyby w Suchej znacznie więcej, niżli po 6.50 k. a przypuścić nie można, by je żydzi ze stratą zechcieli sprzedawać, dalej ponieważ na workach z żużłami mają być po 2 liczby np., 14—16 pr.“ lub „15—17 proc.“, a nie jedna „17%“: przeto widoczną jest rzeczą, iż tu zachodzi oszustwo przez fałszowanie numerów na workach i sprzedawanie taniego produktu

za lepszy w celu uzyskania większej ilości odbiorców, łatwowiernych, którzy nie zbadawszy zawartości, przeceniają z powierzchownością towar u żydów nabyty, a tymczasem szkodzą uczciwej konkurencji chrześcijańskiej. Byłoby pożądanem, by prokuratorja wejrzała w tę sprawę.

Dla kandydatów zawodu nauczycielskiego. W dniach 20 i 21 bm. odbędą się egzamina piśmienne kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyjach i szkołach realnych, tudzież kandydatek na nauczycielki w liceach żeńskich. Dyrekcja komisji egzaminacyjnej przymusza zgłoszenia tylko do 6 bm.

Wystawę zabytków cechowych i prac uczniów rękodzielniczych, która cieszy się tak wielkim powodzeniem we Lwowie, przedłużono jeszcze do 8 bm.

Strajk lutroligatorów lwowskich trwa dalej. Robotnicy bowiem odrzucili niezadowolającą ich propozycję pracodawców, którzy ofiarowywali już 10 proc. podwyżki dla mężczyzn, a 5 proc. dla kobiet.

Zjazd drukarzy galicyjskich odbył się w tych dniach w Przemyślu. Wzięło w nim udział 52 delegatów z całej Galicji. Uchwalono szereg rezolucji, dotyczących spraw fachowych i organizacji.

Końskie mięso. Jak wiadomo, magistrat lwowski postanowił na wzór Wiednia wprowadzić sprzedaż koniny i we Lwowie. Znalazł się już przedsiębiorca, obznajmiony dobrze z tą sprawą, który nawet lokal wynajął, ale w ostatniej chwili musiał się cofnąć, gdy przełożony korporacji odmówił mu wstępu do rzeźni. Wobec tego prezydent miasta nosi się z zamiarem otwarcia jatek z koniną w zarządzie miejskim.

Tego już za wiele! Przyniesiono nam dzisiaj osobliwy dokument. Jest to t. zw. fracht (na pakunek wysłany koleją z Zakopanego do Krakowa), dn. 30 zm. wydany przez kasjera towarowego na stacji kolejowej w Zakopanem, a wydrukowany w 3 językach: niemieckim, rumuńskim i na koniec ruskim. A zatem kolej uważa, iż może mieć najczęstszą do czynienia na dworcu w Zakopanem z publicznością niemiecką, wreszcie niekiedy z rumuńską, a czasem jeszcze i ruską; ale bynajmniej nie przypuszcza nawet, żeby do kasy mógł się zgłosić jaki Polak, nadający wysyłkę towarową. Czy długo jeszcze pozwolimy na to, by kolej w Galicji ignorowała zupełnie język polski?!

Falszywe 50 koronówek. Wiadomo już czytelnikom, że rozgłoszył w tej chwili herszt bandy fałszerzy 50 koronówek austriackich, Nuchim Schapira w Londynie, miał wielu współników i agentów w Galicji. Donieśliśmy o aresztowaniu kilku już żydków w tej sprawie. Świeżo zaś dzienniki lwowskie przynoszą wiadomość o uwięzieniu jeszcze jednego współnika Schapiry, który, jak się zdaje, prowadził jego interes na dużą skalę we Lwowie. Jest to niejaki Samuel Piepes, zwany „Zyziem“ w różnych kawiarniach żydowskich, a znany zwłaszcza na „czarnej giełdzie“ na Wałach Hełmańskich. Zdradziły go korespondencje z Schapira, częste wyjazdy do Londynu i życie nad stan przy braku zajęcia zawodowego. Aresztowanego odstawiono już do sądu karnego, skąd powędruje niebawem do Wiednia, tam bowiem zapewne odbędzie się wielki proces przeciwko Schapirze i wyłowionym w różnych stronach Austro-Węgier jego spółnikom, którzy w ostatnich czasach zdołali puścić w kurs tyle podobnych banknotów 50 koronowych.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza w Sanoku. W tych dniach otwarto w salach i na boisku „Sokoła“ sanockiego okazałą wystawę sadownictwa i pszczelnictwa z osobnym działem hodowli drobiu i królików. W charakterze wystawców wystąpili właściciele większych posiadłości i włościanie małorolni z sanockiego, bocheńskiego, brzozowskiego, dobromilskiego, jarosławskiego i stryjskiego, oraz z Krakowa, Krosna, Sanoka i Lwowa. Wystawę urządził komitet z ramienia Tow. ogrodniczo-pszczelniczego, Tow. hodowli drobiu i Tow. kółek rolniczych. Znawcy osądzili, że wystawa pod każdym względem przedstawia się jak najlepiej. Zjechali się na nią bardzo licznie włościanie, jako delegaci kółek rolniczych; z tej okazji odbył się zjazd powiatowy. Chętnych słuchaczy miał referat p. E. Poluszyńskiego na temat: „Obecny stan sadownictwa i jego znaczenie w ziemi sanockiej.“

Na sądownictwo galicyjskie ma podobno wkrótce spaść z Wiednia deszcz orderów. Tak przynajmniej za pewnia „Słowo Polskie“ na podstawie informacji ze sfery kompetentnych.

Karcjarstwo. Policja lwowska wykryła bandę szulerów, dziennikom jednak jeszcze nie podano szczegółów, nie chcąc spłoszyć spółników. Karcjarze ogrywali przemysłowców miejscowych, oraz dzierżawców i obywateli okolicznych. Gra odbywała się w jakimś drugorzędnym hotelu.

Pożegnanie dyrektora kolei. Onegdaj we Lwowie odbyło się uroczyste pożegnanie radcy dworu Ludwika Wierzbickiego, który po długoletniej pracy usunął się ze stanowiska dyrektora kolei państwowych. W uroczystości wzięli udział urzędnicy lwowskiej dyrekcji, delegaci z linii, oraz deputacje profesorów politechniki, Tow. politechnicznego i Izby inżynierskiej. Przemawiali między

innymi: dyrektor Rybicki, następca radcy Wierzbickiego, oraz p. Jan Solecki imieniem krakowskiej dyrekcji kolei Solenizant dziękował z wielkiem wzruszeniem za objawy uznania.

Z lwowskiej Izby handlowej (Tel.) Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Izby handlowej oświadczył między innymi przewodniczący Horowitz, że Izba lwowska urządzi w najbliższym czasie ankietę fachową w sprawie uchwał nieustającej komisji przemysłowej w Wiedniu, które postanawiają, że także w zawodach handlowych wymagającym jest dowód uzdolnienia, co sprzeciwia się zapatrywaniom lwowskiej Izby przemysłowej. Następnie zawiadomił, że Izba lwowska wezwie inne galicyjskie Izby do wspólnego postępowania w sprawie zniesienia przez ministerstwo kolejowe ulg taryfowych dla przewozu spirytusu.

Przyznano wreszcie 1000 kor. subwencji dla wystawy prac uczniów rękodzielniczych we Lwowie.

KRAKÓW, 4 października.

Uroczyste nabożeństwo dzisiejsze z okazji imienin cesarza Franciszka Józefa I celebrował w katedrze na Wawelu biskup sufragan ks. Anatol Nowak wobec JEm. ks. kardynała Puzyny, całej kapituły i przedstawicieli władz cywilnych i weteranów wojskowych.

Jednocześnie w kościele św. Piotra podobne nabożeństwo wobec generalicji, korpusu oficerskiego i wojska celebrował proboszcz wojskowy ks. Vanez. Podczas mszy św. orkiestra 56 pp. wykonała utwory religijne. Po nabożeństwie odbyła się przed kościołem defilada wobec komendanta korpusu gen. Horsetzky'ego.

Zapiski osobiste. Metropolita warszawski, ks. arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel w przejeździe do Rzymu, zatrzymał się w Krakowie i jako gość JEm. księcia kardynała, zamieszkał w pałacu książęco-biskupim.

Arcyksiążę Karol Stefan przybywa w piątek do Krakowa i będzie wieczór obecny na koncercie Friedmana.

Józef Zajązkowski artysta-malarz, żołnierz z roku 1831, naczelnik m. Łodzi z r. 1863, żołnierz armii francuskiej 1871 r. przeżywszy lat 91 zakończył życie w Krakowie dnia 3 bm.

Józefa Lubicz Meysnerowa, matka wicemarszałka ziemi bocheńskiej, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie dnia 2 bm.

Jatki miejskie. Komisja w towarzystwie znawcy rzeźnika zakupiła we wtorek na targowicy miejskiej 22 sztuk bydła i pewną ilość cieląt. Z tego w pierwszym dniu zabito 6 sztuk bydła. — Dalsze zakupy poczynione będą w piątek. — Personal rzeźniczy jatek miejskich składa się z 1 rzeźnika, 1 pomocnika, 2 rębaczy, 2 inkasantów i 1 kontrolera, a w jacie koszernej z 1 wiernika.

Jatki otwarte są w dni powszednie od godziny 6 do 11 rano, w niedzielę od 6 do 10 godziny przedpołudniem.

Wielki Kraków. Za tydzień zbiera się Sejm krajowy we Lwowie. Rok temu na wniosek nagły posła dr. Leo, sejm uchwalił przychylając się do jego wniosku, polecić Wydziałowi krajowemu przedsięwziąć środki, celem połączenia gmin sąsiadujących z Krakowem, w jedną wielką z nim gminę, czyli jak się to już w wyrażeniu utarło, celem utworzenia Wielkiego Krakowa.

W wykonaniu tego polecenia, Wydział krajowy wysłał delegatów do Krakowa celem konferowania z najsilniejszą gminą przy Krakowie tj. Podgórzem, wspólnie z delegatami miasta Krakowa. Jak wiadomo, konferencje te nie osiągnęły żadnego rezultatu. Podgórze, poparte agitacją małomiaszczkowych obywateli i dygnitarzy, — nie chce żadnego połączenia z Krakowem, a oparte na kamieniołomach i wapieniarcie natrzęsu się zbóstwa Krakowa, jak niedzielny elegancj z wyszarzanego ale drogiego kontusza.

Nie ma wątpliwości, iż w obec takiego stanu rzeczy, Wydział krajowy wystąpi przed Sejmem ze szczegółowym sprawozdaniem i wnioskiem. — Jaki on będzie trudno przewidzieć, — można mieć jednak nadzieję iż wobec energii marszałka Stanisława hr. Badeniego, światłej opinii długoletniego członka Wydziału dr. Werszyńskiego, jak niemniej wytrwałości posła dr. Leo, prezyd. Krakowa, Wysoki Sejm, wejdzie na jedyną drogę jaką tu ustawami jest wskazana, celem poparcia kulturalnych potrzeb Krakowa, odpowiadających jego wielkiej przeszłości i wielkiej nadziei na przyszłość. A. R.

W wycieczce stoklometrowej do Chełmka urzędzonej w niedzielę staraniem Oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego wzięło udział kilkunastu członków Oddziału.

Mimo silnego, a przeciwnego wiatru, niemal wszyscy przebyli tę przestrzeń w oznaczonym czasie 8 godzin, wszystkich zaś wyprzedził p. Czerkies (pseudonim) który wrócił pierwszy do naszej Sokolni w 4 godz. 55 min., (z przymusowym jednogodzinnym odpoczynkiem w Chełmku 5 godz. 55 min.), w dobrym czasie przyjechali jeszcze pp. Puk, Rudy, Schlosser, Kleczka, Karpiński, Fortuna, Mönnich, Tiesler i Skaza, nie okazując zbyteńnego zmęczenia, czem dali dowód należytego wyćwiczenia i niezwyklej wytrzymałości.

Oszustwa asenterunkowe. Władze aresztowały jeszcze trzeciego żyda, Szeleme Ricka, golarza i handlarza zboża w Wadowicach. Osadzono go w areszcie śledczym wspólnie z Feuersteinem i Wulkanem, o których uwięzieniu donieśliśmy wczoraj. Szajka ta prowadziła mactwa asenterunkowe w zachodniej Galicji.

Morderstwo dziewczynki. Jako silnie podejrzaną o tajemnicze zamordowanie przed kilku dniami w Ludwinowie 9-letniej dziewczynki aresztowała policja pewną kobietę, przeciw której zbiera jeszcze poszlaki.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na splaty — bez zaliczki.

Sprawa Angelusa.

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się wyjaśnieniem Angelusa co do realności przy ulicy Brackiej, która intabulowaną jest na Zakład zastawniczy.

Przesłuchanie świadków.

Świadek Józef Łosik, urzędnik kolejowy, zastawił 3 lutego 1904 los kredytowy za 300 koron, wykupił w 8 i pół miesięcy. Według własnego obliczenia, przy wykupie zapłacił 15 koron 80 halerzy więcej, aniżeli się należało, według zaś obliczenia rzeczoznawców, 12 koron 5 hal. Procenta obliczał wówczas Małkowski, podczas gdy Angelus nie był obecnym, natomiast komisarz magistratu p. Białkowski.

Przew. zapytuje świadka, czy mówiono mu, jak wysoki procent będzie musiał zapłacić, czemu świadek zaprzecza.

Prokurator (do obw. Angelusa): Mówił pan, że strony zawiadamiano zawsze o tem, iż płacić będą 12 procent zamiast 10 procent.

Obwin.: Wiem, że taki projekt był i początkowo każdej stronie mówiono o tem. Następnie odczytano zeznania świadka p. Kowalik, który do postępowania karnego się nie przyłącza.

Świadek p. Izabella Rudnicka, żona kierownika szkoły, zeznaje zaprzysiężona, że gdy w latach 1899 i 1900 zastawiła kilka losów i nie mogła ich wykupić w terminie, te zostały sprzedane. Otrzymała następnie nadwyżkę około 46 koron. Nadwyżka ta pochodziła z jednej kartki, co zaś do dwóch innych nie zgłosiła się po nadwyżkę. Według obliczeń rzeczoznawców p. Rudn. została pokrzywdzoną o kilka koron. Nadwyżka z dwóch innych kartek wynosiła 108 kor. 2 h. po którą to świadek nie zgłosił się.

Drugi świadek Baruch Monderer zeznaje bez przysięgi. Zastawił w roku 1904 losy, których nie mógł wykupić. Dowiedział się bowiem, że losy zostały sprzedane i wrócono mu nadwyżkę — za jeden los 44 koron, za drugi około 40 koron. Ogółem za wszystkie losy wypłacono mu nadwyżkę około 158 kor., gdy w rzeczywistości według obliczeń rzeczoznawców należało mu się, 198 koron 6 hal.

Świadek Józef Waniccki, podurzędnik kolei północnej, zastawił w roku 1899 kilka losów, a jako nadwyżkę wypłacono mu zaledwie 6 kor. mimo, że należało się 14 kor. 6 hal.

Świadek Elżbieta Stasińska zastawiła los krakowski za 50 koron, a gdy los został sprzedany, zgłosiła się po nadwyżkę, nie pamięta jednakże, w jakiej wysokości ją otrzymała.

Anna Majtyka zastawiła książeczkę kasy oszczędności. Ze sprzedaży książeczki otrzymała z Zakładu 184 koron nadwyżki, a jak twierdzi, straciła 29 koron.

Antonina Wijewska utrzymuje, że poniosła stratę, ale nie umie powiedzieć, w jakiej wysokości.

Józef Maskalski woźny kolejowy, zastawił włoski los Czerwonego Krzyża, — który został sprzedany, na czem Maskalski stracił 4 korony.

O godzinie 12 przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Rada państwa.

Wiedeń 4 października. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji dla nagany rozpatrywano sprawę posłów Kudeli i Albrechta i po obopólnych

Największy zakład krawiecki w kraju

— POLECA — SWÓJ BOGATO ZAOPATRO-
NY SKŁAD MATERIAŁÓW ŚWIEŻO SPRAWA-
DZONYCH, KRAJOWYCH I ANGIELSKICH —
oraz UBRANŃ GOTOWYCH WŁASNEGO WYROBU.

Związek katol. krawców

KRAKÓW ul. Florvańska 1. 7 — tuż przy Rynku
LWÓW, FILIA plac Halicki 1, 7, - - - -

wyjaśnieniach sprawę załatwiono.

Komisja socj.-polityczna ukończyła obrady nad sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych. Referentem dla Izby wybrano posła Forsta.

Wiedeń 4 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, pos. Ploj prz edstawił sprawozdanie komisji dla nagany w aferze Albrecht Kudela i zawiadomił, że sprawa ta w drodze pokojowej została zażegnana.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. Gautsch i omawiał ostatnie wydarzenia w Bernie, wyraził on ubolewanie, że tak daleko posunięto roznamiętnienie z obu stron. Rozpoczętem zostało karno-sądowe śledztwo i że bez względu na narodowość winni sprawiedliwie zostaną ukarani. Rząd nie myśli w razie ukrócić zagwarantowanych konstytucją swobód obywatelskich, jednakże w razie konieczności, nie cofnie się przed ostrymi środkami.

zecerów przybrał wielkie rozmiary. Do tej pory przestano pracować w 7 wielkich drukarniach

Sprawa Zeisiga.

Budapeszt 4 października. Redaktor Julian Weiss został wczoraj przesłuchany przez sędziego śledczego w sprawie broszury Zeisiga i wręczył sędziemu śledczemu dokumenta jakie w tej sprawie posiadał.

Węgry i Chorwaci.

Rieka 4 października. Węg. B. kor. donosi: Posłowie chorwaccy zebrali się wczoraj o godzinie 5 po południu na naradę, która trwała do godziny 11-ej w nocy. Po ożywionej dyskusji osiągnięto porozumienie i wszystkimi głosami przeciw 4 uchwalono rezolucję, która podnosi, że wspólne interesy narodu węgierskiego i chorwackiego wymagają zgodnej działalności i dlatego naród chorwacki z sympatją wita walkę narodową Węgrów o niezawisłość. Jest obowiązkiem narodu chorwackiego walczyć wspólnie z



Meżowie koalicji węgierskiej.

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusji nad oświadczeniem rządowym.

Przemawia pos. Schwaffl.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 4 października. Koło polskie odbyło dzisiaj przed południem posiedzenie, które uznano za poufne. Obradowano nad nagłymi wnioskami w sprawie powszechnego prawa głosowania.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 4 października. Węgierscy ministrowie Krystoffy i Lanyi odjechali do Budapesztu.

Opinie Bülowa.

Paryż 4 października. „Petit Parisien“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z Baden Baden z kanclerzem Bülowem. Bülow wyraził za dowolenie z powodu porozumienia francusko-niemieckiego w sprawie Marokańskiej. Kanclerz niemiecki oświadczył nadto, że ze spokojem można patrzeć w przyszłość, skoro pewna część Francuzów i Niemców przestanie się uważać za tradycyjnych wrogów.

Strejki w Rosji.

Moskwa 4 października. (Pet. aj. Tel.) Mechanicy i robotnicy warsztatów tramwaju elektrycznego zastrejkiowali. Nie chcą oni czyścić wozów tak, iż wozy skutkiem tego niezdatne są do użytku. Wczoraj wieczorem usiłowali strejkujący zatrzymać wyjazd wozu z remizy. Strejk

narodem węgierskim, celem uzyskania swobód państwowych. Rezolucja wylicza następnie postulaty chorwackie, pomiędzy innymi żądanie przyłączenia Dalmacji do krajów Korony św. Szczepana.

Sprawy szkolne.

Warszawa 4 października. (W. A. T. K.) Jenerał-gubernator wojenny Warszawy Olchowski udzielił pozwolenia na urządzenie wiecu akademickiego.

Petersburg (W. A. T. K.) Komitet ministrów na wtorkowym posiedzeniu rozpatrywał sprawę wprowadzenia polskiego języka wykładowego do szkół prywatnych w Królestwie. Uchwalono dopuścić w tych szkołach wykład wszystkich przedmiotów w języku polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii Rosji i geografji.

Uczniowie, kończący takie szkoły prywatne, będą mieli prawo składać egzamina dojrzałości w analogicznych szkołach rządowych.

Popi przeciwko rządowi.

Kazań 4 października. Zgromadzenie tujejszych duchownych uznało konieczność udziału w ruchu wolnościowym i w walce przeciw samowoli administracji gdyż tylko wolni słudzy kościoła mogą szczerze spełnić obowiązki.

Wyroki śmierci w Rosji.

Nieżyn (gubernia czernichowska). Sąd wojenny zasądził pewnego żyda na śmierć za zamordowanie pewnego urzędnika policyjnego. Wyrok wywołał demonstrację ze strony współwyznawców zasądzonych. Sklepy żydowskie zamknięte. Studenci nie biorą udziału w nauce. Na

głównych ulicach gromadzą się wielkie tłumy ludności. Kozacy i policja wyruszyli dla przywrócenia porządku.

CENY TARGOWE

z dnia 3 października. Za 100 kilogramów:	
Pszenica biała	od 16:40 do 17:10
Pszenica czerwona i żółta	„ 16:40 „ 17:10
Pszenica węgierska	„ „ „
Żyto krajowe	„ 12:40 „ 14
Żyto węgierskie	„ „ „
Jęczmień na krupy	„ 12:50 „ 13:20
Jęczmień browarny	„ 14:50 „ 16
Jęczmień na paszę	„ „ „
Owies z opłatą akcyzową	„ 12:40 „ 13:80
Proso	„ „ „
Jagły	„ 28 „ 32
Tatarka	„ 14:20 „ 15
Kukurudza	„ 15:50 „ 17
Groch	„ 16:50 „ 22
Fasola	„ 23 „ 27
Wyka	„ „ „
Rzepak zimowy	„ 23:50 „ 24
Koniczyna nasienna czerwona	„ „ „
Koniczyna nasienna biała	„ „ „
Tymotka	„ „ „
Esparsetta	„ „ „
Soczewica	„ 40 „ 50
Słoma	„ 4:40 „ 5
Siano	„ 4:80 „ 6
Koniczyna pastewna	„ 6 „ 7:20
Ziemniaki	„ 2:80 „ 4:80
Za kopę:	
Jaja	„ 3:40 „ 4
Za 1 kilogram:	
Masło	„ 2 „ 2:30
Za garniec:	
Masło	„ 7 „ 8
Za 1 kilogram:	
Spirytus na 95% Tralesa	„ „ 200
Okowita na 75% Tralesa	„ „ 160

NADESLANE.

„Zbiórka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich 1618

Dr Mieczysław Nartowski

specjalista chorób nerwowych

ulica św. Anny, Liczba 2,

ordynuje od godziny 3—4 po południu.

Były asystent kliniki wewnętrznej

Radey dw. prof. E. Korczyńskiego

Dr KAZIMIERZ FLIS

ordy je po powrocie jak dawniej Rynek 9 I p. tel. 45



Do numeru dzisiejszego załączamy zawiadomienie o otwarciu Hali rybnej na Małym Rynku, którą p. L. Szul prowadzić będzie nadal p. Stanisław Markiewicz.

Bilety wizytowe

*** 100 sztuk 1 K. ***

wykonuje

— DUKARNIA —

„GŁOSU NARODU“.

JOZEF MASSAR
Kraków, ulica Floryńska Nr. 15

--- POLECA NA NOWOSCI w Wełnie, Jedwabiu, Flanelach i Barchanach oraz ogromny wybór Konfekcji dziecięcej dla Panienek do lat 16, dla Chłopców do lat 14. --- TOWAR DOBOROWY. --- CENY UMIARKOWANE. ---

! „Interes“ !

Zastęstwo

na całą Galicję i Bukowinę, pewnego, nowego, te huicznego, wynalaz u, jest na bardzo korzystnych warunkach 2035 3 do odstąpienia.
Kapitał potrzebny gotówką 5000 koron.
 Wiadomość w Agencji „Sae-kular“ Kraków, Hotel Saski.

Lesniczy

potrzebny zaraz do rewiru w Tatrach. Płaca roczna 1100 kor., wolne mieszkanie, opał, poia 3 morgi, pastwisko dla 8 szt. bydła i pniowa (według uznania). Kandydat musi być zdrowy, do służby w górach zdolny i nie może przekraczać wieku 40 lat.
 Podania własnoręcznie z opisami świadectw należy nadsyłać na ręce inżyniera K. Eugla, delegata Wydziału krajowego w Nowym Targu. 2051 3

Pomocnik handlowy

działu kolonialnego, delikatesow i win poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia: F. K. 25 post. rest. Jasło. 2036 3

Piekarnia

urządzona według najnowszej konstrukcyi wraz z sklepem i mieszka-niem jest do wydzierżawienia każdego czasu w Jasle u p. J. K., ulica Koralewskiego nr. 76. 2057 2

Parcele budowlane

w Czarnej Wsi przy Krakowie pod 18 domów, wille, lub fabryki wyno-szące 8000 kw. sążni, do sprzedania. Wiadomość i Sobieskiego 1. 5 part. u Sławieńskiego. 2052 6

Konsens do wydzierżawienia

z wyszynkiem wódek słodzonych i piwa, składem kawy i herbaty. Wiadomość w szynku u WP. Le-nera ul. Sławkowska. 2953 3

Zgubiono zegarek

damski, złoty, o jednej kowercie z mo-nogramem S. F. podczas Procesy Dominikańskiej. Łaskawy znalazca raczy oddać do Dyrekcji policyi. 2060 3

Biedna wdowa

po buchalterze kupieckim pozostająca w ostatniej nędzy z powodu że prawie ociemniała nie zapracować nie może, prosi Szanow. Publiczność, o datki, które przyjmuje Admin. „Głosu Narodu“. 2058 0

Panna

fachowo wykształcona pisząca bie-gle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia ul. Bracka 1. 5 A. Z. oficy-na na dole. 2059 3

Pensjonat „Ukraina“

ulica Karmelicka 1. 40 II. piętro pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Oblady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 1458

Uczeń

z ukończoną IV kl. gim. poszukuje na pewien czas miejsca na wsi w charakterze pisarza i dozorcę gospodarstwa. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 2033 2

Energiczny stygar

z szkołą górniczą, może się zgłosić na posadę pod „Łolny górnik“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 2018 2

3 strzelby

lankastrówki kaliber 12-ty i 16-ty do sprzedania. Oglądać można w Administracyi „Głosu Narodu“



Nasz „Koniak polski“
 destylat wiany polsca
 408
FABRYKA WÓDEK POLSKICH
Marcelli Dutkiewicz,
 KRKÓW.
 Wyszła 10000 opłaknie 2 butelki za 4.10 K

Do sprzedania

Filmy paryskie oryginalne czyli obrazy żywe kinematograficzne dla reprodukcji do 1000 metrów, skła-dające się z 30 obrazów prawie no-wych.— Nadto tuba wielka, ni-klowa, wraz z postumentem pod gramofon i aparat do oświetlenia kar-bitem (acetylenem). Wspaniale do większych oświetleń! Adres: Fr. Ka-płański, Kolejowa 7. 2001 10

Poszukuje się w każdej miejscowości uczciwych

Agentów

celem rozsprzedaży artykułów religijnych.
 Zarobek dzienny 10 do 20 K. Zgłosze-nia pisemne do Administr. „Głosu Narodu“ pod „Praca“ 2037 3

Parcele budowlane

przy ulicy 1979 3
Wenecya, są do sprze-da-nia. Zgłoszenia na miejscu.

Lekcje języków:

francuskiego, rosyjskiego, i nie-mieckiego, 1930 6
 za pokój, choćby wspólny, bez pościeli. Adres zostawić w Administracyi „Głosu Narodu“.

Pokój frontowy

umeblowany, dla jednej lub dwóch pań jest zaraz do wynajęcia przy ul. Basztowej 1. 27, 2-gie piętro drzwi na prawo. 2034 2

Sklepik spożywczy do odstą-pienia. Powodem podeszły wiek właściciela. — Wiado-mość: Wędziszewski, Dolne Mły-ny, L. 7. 2030 2

Miód kuracyjny

i deserowy z własnej pasieki w 5-otio kg. puszkach, wysłała opłatnie za zaliczką po 6 koron 1983 0
 Ks. W. Mikitka prob. w Kupczycach p. Opatów.

Zdoln. pedagog

w Zakopanem, przyjmie ucznia na mieszkanie z całodziennem utrzyma-niem. Bliższa wiadomość w Admi-nistracyi „Głosu Narodu“ 1855 0



Najlepsza i najsmaczniejsza
herbata.
 SKŁAD W KRAKOWIE:
Leon Sykutowski i spółka
 1548 0

Jednorazowe potarcie mydłem Schichta

(z jeleniem lub kluczem)
 zastępuje dwurazowe potarcie mydłem zwyczajnem
Mydło SCHICHTA jest najlepszem, a najtańszem w użyciu.

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szecepańskim). Telefon Nr. 881. Filja ul. Kopernika 1. 6

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszy-stkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępują miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmują zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Byłem łysy.

John Cranen Burligh, pewien kupiec londyński pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoilem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie po-znałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.

Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem cał-kiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwier-dzenia swych słów, zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Gene-wy nie zaniechałem tego wykonać.

Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokry-ta. Część pomady dałem dwom przyjacio-lom, jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewa-jący.** Od tej pory, otrzymawszy wpi-erw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki rów-nych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, bądźcie Panu na życzenie wysłaną bezpłatną próbką, potem, gdy Pan się przekona, że pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **William Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.
 Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott
 Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai. 19.

Obrazy olejne

z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiad. w Admin. „Głosu Narodu“ 1963 0

Bardzo tanio!

Od 1 kor. sukienki dziecinne, od 3 kor. sukienki damskie, przyjmuje się do roboty.
Ul. Poselska 15 I p. oficyjna.

Garderoba teatralna

oraz dekoracje do sprzedania. Wiad. w Administr. „Głosu Narodu“ 1962 0

Nowa prasa

litograficzna tanio do sprze-dania Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1864 0

 Marka ochronna:
 „Kotwica“

Liniment. Capsici comp., zastępujące Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wy-sławienie, bóle usmierzające nacie-ranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera, wien-czas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
 Wyszła codzienna.

PRYZRZAD

do otrzymywania światła Drumonda (Halklicht) w zupeł-nie dobrym stanie, dla posia-dających Kinematograf lub scio-pikon jest do sprzedania. Wiado-mość w Administracyi „Głosu Narodu“ 1779 0

FILOZOF

przyjmie lekce pod przystępnymi warunkami. Wiadomości udzieli Ad-ministr. „Głosu Narodu“ 1903 0

Rower

w dobrym stanie tanio do sprze-dania. Wiadomość w Admini-stracyi „Głosu Narodu“. 1937 3

Otyłość

1504 9
 usuwa szybko i pod gwarancją nie-szkodliwie Thielego herbata odtłu-szczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszyst-kich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice 1. 23.

Proszę o wsparcie

Ociemniały kelner wskutek utraty wzroku, po-zbawiony możliwości do pracy, zwraca się ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, e-went. przyjmie datki Admini-stracya „Głosu Nar.“

Blaga o litość

starszka 84 lat licząca, wdo-wa po weteranie z r. 1831, ma-jąca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomnienie jakimkolwiek datkiem. Łaska-we datki na ten cel przyjmu-je Adm. „Głosu Narodu“.

WDOWA

po prywatnym oficjaliszcie, o-soba wiekowa, chora, niezdol-na do żadnej pracy, pozosta-jąca bez środków do życia błaga litościwie serca o po-moc. Łaskawe choćby najdro-bniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla ZARZYCKIEJ.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 1, 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

człysty druk i papier, elegancka oprawa w skórę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencji.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zwykłych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie*. Cena 20 hal.

Zakład optyczny

główny skład kieszonkowych lampek elektrycznych.
Okulary i cwikiery w wielkim wyborze, dobiera sam okulary lub według recept lekarskich.

Na recepty z firmami konkurencyjnymi dajemy 10% rabatu.

Przyjmuje się wszelkie naprawy. 1898 0

Niemetz i Spół.

Kraków
Szewska 2.

WODOCIĄGI

wiercenia studzien, ustawianie pomp
pralnie, łaźnie, susznie i t. d.

urządzają

Ogrzewania centralne,

Oświetlenie,

Motory i wszelkie urządze-
nia mechaniczne.

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15a. Tel. 534.

Adres telegr. CHYLEWSKI, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie

Reprezentacja w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska 23, I. piętro.** 1494 20

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY

Ważne dla
PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię
otrzymają każdy z P. T.
Odbiorców, wykazujący
się zwrótem woreczków
(z marką ochronną)
z zakupionych 12 1/2 kigr.
z molięk wyborowych
mieszanki palonej kawy
patentowaną i ozdobną,
hermetyczną, higieniczną
i samomierzającą
oszczędzającą puszkę
do przechowywania kawy,
zwaną:

„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.



DAR na odrestaurowanie „WAWEL”

krajowej fabryki zd rowotnych tutek „PROGRESS“

w Krakowie

Pół miliona tutek

1518 0

zarejestrowanej marki

„Kochajmy się”

z najlepszego papieru „combustible”.

Sprzedaż objęły bezinteresownie Bazary krajowe.

Ze względu na szlachetny cel, uprasza się o palenie
tych godnych polecenia gilz cygaretowych.

Krajowy związek przemysłowy

Singera maszyny do szycia

Niedoścignionej jakości z gwarancją na 5 lat sprze-
daje na spłaty. Jedyna u nas najpewniejsza gwarancja,
wobec posiadania konces. zakładu mechanicznego.

Wielki skład części do maszyn i główny warsztat reparacyjny. 1895 0

Niemetz i Sp. Kraków, Szewska 2.

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ

CEYLON

„RANGALLA CEYLON TEA“

pod własną marką ochronną

„Palma“

impotowana wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie
badaną po cenie

Kor. 1.40 Nr. I } za 1 paczkę 125 gr. netto

„ 1.20 „ II }

(przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto)
do każdej miejscowości w Austr. Węg.

poleca

A. HAWELKA

ces. i król. Dost. Dworu Aust. Węg. i król. Grecji
w Krakowie.

Do nabycia na składzie: w Wiedniu Franz Tommasoni, I. Wollzeile
12, Biał: L. Dubowski, N. Sącz: J. Kosterkiewicza Wwa, Zakopa-
ne: Spółka Handl., Jarosław: Jan Link, Wadowice: J. Holojewski,
Husiatyn: St. Strachowski, Jasło: W. & K. Knebel, Kęty: L. Bier.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy, L. 4.

wyrobia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego
krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Biliskiej, Gieszhüblerkiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Hisingen,
tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żela-
zistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof.
Jawerskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach
Cenniki na żądanie darmo.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny,
niech tylko zażyje Pastylek Geraudela“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżyty, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłu-
czonego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy, etc. —
Niezbędnych dla osób, które zbyt często głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.
Do nabycia we Lwowie: w aptekach Pp. Wewiorskiego i Ruckera;
w Krakowie: w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

5 K. i więcej zarobku dziennie.

Stowarzyszenie robotnicze wyrobu
pończoch maszynowych



poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na
naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez ca-
ły rok w domu. Zadne przedwstępne wiadomości niepo-
trzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my
sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co.

Praga, Petersplatz 7, I. — 47.

KTO JEST

niedokrewnym

niechaj pije tylko

1528 5

PERLE ADRYATYKU

słodkawe

Wina Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg butelkę litrową 1 K. 80 h. — Wy-
łączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią:

A. HAWELKA ces. i król. Dostawca Dworu
Austr. - Węg. w **KRAKOWIE**.

Przesyłki na prowincję w każdej ilości odwrotnie.

„ARS“ SALON sprzedaży
rzeźb i obrazów ar-
tystów polskich, otwarty codziennie
w dni powszednie od 10 do 12
z rana od 2 do 4 po południu. 88
Ul. Bracka 5, na parterze.

Porebski --

-- i Zimler

Kraków Rynek 8

polecają w dobrych gatunkach

i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełniane

i półjedwabne, atlasy,

perkale, hafty szwajc.

i czeskie.

2010 5

Story patyczkowe,

Zaluzje deszczółkowe na balkon
i rolkach, jako też Rolety płócien-
ne z samozwijaczem prawdziwie ame-
rykańskim w najlepszej jakości po-
leca Fabryka rolei i zaluzji pod firmą:

Wład. Pędziwiatr

Kraków, ul. Zwierzyniecka 8.

1813 10

Proszę zażądać!

zadarmo i opłatnie mój
bogato ilustrow. cen-
nik obejmujący przeszło
600 rycin doskonałych
tanich i trwałych zegar-
ków oraz przedmiotów
ze złota i srebra

Hans Konrad

Pierwsza Fabryka

Zegarków

Brü Nr. 1450

(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir zł.
3.80 z podwójnymi kopertami złr 5.75.
Prawdziwy srebrny łańcuszek złr
1.20, 1.50, 1.80, stosownie do wagi.
Prawdziwy amer. niklowy remontoir,
kotwiczny system Ruskopi Patent,
wraz z niki. łańcuszkiem i skurzanym
futerałem złr. 2.25, 2 sztuki 6.50, 6
szt. 12.50. Ten sam w podwójnymi
kopertami za sztukę złr. 3.50 Budzik
niklowy złr 1.45, 3 sztuki 4,
z tarczą świecąca w nocy złr. 3,
3 szt. 4.50. Zadnego ryzyka!
miana dozwolona lub zwrot pienię-
dzy. Dla każd. zegarka 3 lata piśm.
gwarancji. 1724 3

Kasy kontrolne

dla Wielm. PP. Kupców, również
kasy kontrolne dla Wiel. PP. restaura-
torów, niezównanej pewności,
sprzedaje na spłaty. 1892 0

Niemetz i Spół.

Zakład mechaniczny

Kraków, Szewska 2.

Pracownia sukien damskich

Maryi Dinerówniej

przybyłej ze Lwowa,

przy ulicy Floryańskiej L. 33 II piętro
w Krakowie. 1884 0

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres
krawieczyzny wchodzące, oraz n-
dziela **lekcji kroju** według naj-
nowszego systemu. Ceny umiarkow.

Ochrona kobiety!

książka bardzo ważna
dla każdej kobiety i rodziny przez le-
karza dla kobiet Dra Hartmanna
wysła dyskretnie za nadesł.
90 hal. w markach p. Emma ROULEN,
Dresden, Grünstrasse 17.
1936 15

Wydawca Dr Antoni Beaupre.
Redaktor odpowiedzialny: Jan
Grzywiński. W Drukarni „Gło-
su Narodu“ w Krakowie, pod
zarządem S. Szembeka.